

„M” jak „mafia medyczna”

21 stycznia 2024

Korupcja działa cuda? Duże zyski łączą się z dużym zyskiem, które nęcą ludzi niezależnie od uprawianego zawodu. Naukowcy i medycy wydawali się wolni od podejrzeń o chciwość, gdyby nie nastał czas przyzwolenia, aby stali się beneficjentami grantów. W branży medycznej uważają je za coś naturalnego instytuty badawcze, laboratoria, szefowie wydziałów uczelni medycznych, szpitali. Wątpliwości co do rozmiarów zjawiska znikają kiedy odkrywamy nie tylko tysiące ulotek firm farmaceutycznych w gabinetach lekarskich, ale równie powszechne gadżety od kalendarzy, przez logo firm na fartuchach, parawanach gabinetów zabiegowych reklamujących „przypadkiem” wiodące koncerny epoki pandemicznej. Im większa instytucja, tym lepiej widoczne jest jej uzależnienie od sponsorów chętnie zostawiających po sobie ślady. W końcu reklama dźwignią handlu jest. Nieszczęsne logo legitymizuje zabójczy proceder.



Jak wygląda mechanizm uzależniania dawnej służby zdrowia od handlarzy śmiercią w pigułce, opisuje Peter Gøtzsche. Jako młody lekarz odkrył wśród swoich pacjentów zgubne skutki długofalowo wypisywanych recept. Próby publikowania obserwacji na ten temat są wyciszane w różny sposób. Niekiedy wystarczy jeden telefon z zarządu firmy farmaceutycznej do zwierzchnika lekarza, by nie publikował więcej drażliwego tematu.

Już w 2000 roku dr Gøtzsche dostrzegł wątpliwości, jakich nastroczały diagnozy nowotworów piersi w oparciu o badania mammograficzne. Poparte analizą jego własne wnioski opublikowane zostały w niegdyś prestiżowym czasopiśmie „Lancet”. Sześć lat później wydrukowana analiza autora i współpracującego z nim zespołu w „European Journal of Cancer”, została bez uprzedzenia zdjęta ze strony internetowej

czasopisma.

W 2012 r. na rynek trafiła książka poświęcona prawdzie i fałszowi badań mammograficznych, następnie w 2013 r. książka „Deadly Medicine and Organized Crime” – („Śmiercionośna medycyna i przestępczość zorganizowana”), czyli jak przemysł farmaceutyczny korumpuje służbę zdrowia. Jako pracownik ośrodka Cochrane Denmark na uniwersytecie w Kopenhadze, dr Gøtzsche zajmuje się analizą danych oraz metodologią ich gromadzenia. Ośrodek weryfikuje zarówno rzetelność jak też celowość wielu mechanizmów przyczyniających się w sposób zorganizowany do upadku służby zdrowia i zatrważającej praktyki życia z receptą odnawianą aż po grób.

W roku 2015 odkrył, że powodem zgonów plasującym się tuż za nowotworami i chorobami serca jest nagminne zjawisko upowszechnienia długoterminowych leków wypisywanych na receptę. Rokrocznie notowane z tego powodu zgony w USA wynoszą 200000. Połowa z tych pacjentów umiera dlatego, że stosuje się dokładnie do zaleceń lekarza. Umierają bowiem z powodu skutków ubocznych, zaś druga połowa umiera z powodu błędów medycznych. Właśnie lekarze popełniają błędy, ponieważ dowolny lek obwarowany jest 20, 30, 40 ostrzeżeniami o skutkach ubocznych i przeciwwskazaniach. Żaden lekarz na świecie nie jest tym zainteresowany. Zalecają więc pacjentom lekarstwa, których nie powinni przepisywać choćby z tego powodu, że wchodzi one w reakcje z innymi lekami, albo dietą, dlatego ich pacjenci umierają. Nie ich zdrowie, nie ich życie.

Innym odkrytym niedawno zjawiskiem jest stosowanie przez firmy farmaceutyczne zasad właściwych przestępczości zorganizowanej, podlegających ściganiu przynajmniej w USA. Może ten fakt tłumaczy tak wielkie zainteresowanie tychże firm rynkiem europejskim. Ich działanie pod wieloma względami wzorowane jest na mafijnym. Korumpują każdego przydatnego do pomnażania ich wpływów i zysków. Mają w kieszeni ministrów zdrowia w niektórych krajach. Dania uważana jest za państwo o nieznacznym poziomie korupcji, a jednak wynagrodzenie wielu

lekarzy powiązane jest z przemysłem farmaceutycznym. Z 20 tysięcy duńskich lekarzy przemysł „kupuje” przede wszystkim utytułowanych profesorów, dalej kierowników wydziałów, ludzi na kierowniczych stanowiskach. Nie są zainteresowani pozyskaniem młodych lekarzy, ale kiedy kilka tysięcy lekarzy jest wynagradzanych przez ten przemysł, zaczyna się już istotny problem.

Książka obrazująca zorganizowany proceder śmiertelnych praktyk w służbie zdrowia jest w zasadzie adresowana do ludzi bezpośrednio zagrożonych, jakimi są pacjenci umierający w wyniku zażywania środków przepisywanych przez lekarzy.

Zjawisko przyjmowania leków rozwinięto do tego stopnia, że specyfiki rozmaitego składu i działania przyjmowane są od chwili narodzin aż do śmierci. Wcale nie prowadzi to do wniosku, że Duńczycy są rewelacyjnie zdrowym społeczeństwem, skoro zaufanie do leków stawia je na trzecim miejscu w rankingu przyczyn zgonów po schorzeniach kardiologicznych i nowotworowych. Konieczne jest więc znaczne zmniejszenie ilości zażywanych środków. Idąc za tą radą i zachowując ostrożność, okazałoby się, że moglibyśmy żyć dłużej i lepiej unikając skutków ubocznych, których nie są świadomi pacjenci. Nie kojarzą, że gorsze samopoczucie przy zdiagnozowanej chorobie może być wynikiem skutków ubocznych leku, ale mimo to przyjmują go dalej, bo lekarz tak zaleca.

Jako lekarz internista, dr Gøtzsche wycofywał niektóre leki, zwłaszcza pacjentom w podeszłym wieku i okazywało się, że ludzie złożeni chorobą doświadczali wyraźnej poprawy po odstawieniu części leków. Taka osoba odzyskuje energię jakby była wiele lat młodsza.

Jeśli chodzi o same leki, większość z nich oddziałuje na mózg, co starsi ludzie znoszą bardzo źle. Zdarzają im się częste zachwiania równowagi, upadki będące przyczyną złamania biodra. Dla 25% oznacza to śmierć. Antydepresanty przepisywane są ponad 10% ludzi w zaawansowanym wieku. Te leki zabijają

każdego roku 3% osób przyjmujących je. Na 100 osób biorących antydepresanty 3% umiera w ciągu roku, bo pośrednio prowadząc do upadku, są przyczyną zgonu. To wysoki odsetek wynikający tylko z zażywania jednego środka, który także zaburza funkcje poznawcze i pamięć.

Wiele osób starszych w Danii zażywa ponad 5 leków dziennie. Brakuje wiedzy, jak te środki mogą wchodzić we wzajemne interakcje. Szereg z nich zakłóca naturalny metabolizm gdy kumulacja zbyt wielu leków następuje równocześnie.

Często dziennikarze zaintrygowani postawą doktora Gøtzsche pytają, dlaczego stale upatruje kontrowersji, co wywołuje u niego reakcję odwrotną gdy mówi, że to problemy trafiają do niego przynoszone przez pacjentów. Doświadczenie życiowe jest bezlitosne, potwierdzając, że prawda w medycynie jest bolesna i ma wielu wrogów. Natomiast ludzie przychodzący z obietnicami, choćby fałszywymi są przyjmowani z głęboką nadzieją. Połączone działania lekarzy, przemysłu farmaceutycznego, ustawodawcy i polityków zaprzęgnięte są do tego samego rydwanu. Niewielu jest lekarzy w służbie zdrowia, którzy są finansowo niezależni. Wszelka krytyka tej dziedziny mobilizuje natychmiast niewybredną nagonkę kiedy niezależne analizy, statystyki dowodnie świadczą o szkodliwości działania na potężną skalę. Argumentacja podważania zebranych przez autora danych jako zamierzonych obalana jest jako fałszywa, mimo że pochodzą z 10 ostatnich lat. Brak w niej uzasadnienia merytorycznego, pod jakim względem nie może być poważnie potraktowana, jakby nie chodziło o ludzkie zdrowie i życie. Wyzwanie rzucone przez doktora Gøtzsche dotyczy 10 firm zarabiających krocie, bo jak on sam mówi: „Kiedy przestępstwo przynosi korzyści, apetyt rośnie, a to jest podstawą współczesnego kapitalizmu”.

Prokurator generalny stanu Teksas pozwał firmę Pfizer za niedostateczną staranność we wprowadzeniu na rynek preparatu o rzekomej skuteczności, naruszając prawo o uczciwej praktyce handlowej, jak również pogwałcenie prawa przez niedopuszczanie

do swobodnej dyskusji szerokich środowisk medycznych i naukowych nad preparatem, trybem stosowania go, przydatności i okresu skuteczności.

W Stanach Zjednoczonych dziesiątki firm prawniczych oferuje usługi klientom zainteresowanym odszkodowaniem za skutki uboczne szczepień stręczonych w okresie medialnej zarazy. Przed sądami chętnie pojawiają się prawnicy znanych firm farmaceutycznych gotowych „w interesie poszkodowanych udowodnić, że firmy nie narzucały obowiązku poddania się preparatom, dołączone do nich ulotki wyszczególniały możliwości powikłań, a winnymi przymusu są... lekarze”. Oto opłacalność kolaboracji i krótkie nogi kłamstwa.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: Mctlaw.com, YouTube.com,
TexasAttorneyGeneral.gov

Źródło: WolneMedia.net